

Wydział Humanistyczny informuje o swoich kierunkach studiów

## STUDENT WIE

Wydział Humanistyczny wydał ostatnio serię informatorów o studiach. Każdy z nich firmuje instytut, który prowadzi kierunek studiów. W informatorze jest wszystko, co dotyczy dydaktyki. Mamy więc programy studiów, zasady punktacji ECTS, plan realizacji przedmiotów na poszczególnych latach, nazwiska wykładowców, zakres materiału, literaturę przedmiotu i formę zaliczenia. Odrębnie dla studiów magisterskich, zawodowych i uzupełniających. Całość poprzedzona jest informacją o mieście i Uniwersytecie. Student znajdzie też informacje o wydziale, na którym studiuje.

Całość jest bardzo starannie opracowana, każdy z zeszytów instytutowych w odrębnej tonacji kolorystycznej, ale we wspólnym dla całego wydziału projekcie pla-

stycznym. A najważniejsze – stanowi podstawowe kompendium wiedzy o studiach na poszczególnych kierunkach. To pozytywne wydawnictwo jest wyrazem szacunku dla studiujących, którzy mają prawo wiedzieć, czego od studenta się wymaga. Ale też to, czego wymaga się od wykładowcy.

Publikacja zaświadcza, że systemowego bałaganu w dydaktyce akurat na tym wydziale nie znajdziemy.

Tym bardziej zaskakuje niedbalstwo w prasowym ogłoszeniu rekrutacyjnym, gdzie ofertę dydaktyczną wydziału przedstawiono jako propozycję, można się domyślać, całego uniwersytetu, a nadto sugerującą, że na kierunkach humanistycznych można odbyć studia inżynierskie!

ap

## ANEMIA EKONOMII

Uniwersytet publicznie ogłosił nabór na nowy kierunek studiów – ekonomię. Takie informacje pojawiły się we wszystkich regionalnych środkach przekazu, także poza obszarem naszego województwa, a więc tam, gdzie tradycyjnie sięga nasz rejon rekrutacyjny. Jedynie informacje prasowe *ekonomię* opatrzyły gwiazdką z odnośnikiem: po zatwierdzeniu przez MENiS. Ekonomia (też z gwiazdką) pojawiła się jako oferta edukacyjna Uniwersytetu w wydanym informatorze dla kandydatów na studia.

Przed kandydatem na studia stworzono obiecujące miraż kariery zawodowej – przedsiębiorstwa i banki międzynarodowe funkcjonujące na terenie Polski, firmy konsultingowe.

Tymczasem zawodowych studiów ekonomicznych na Uniwersytecie nie będzie, przynajmniej w nadchodzącym roku akademickim. Wynika to z uchwały Państwowej Komisji Akredytacyjnej z 27 lutego. Owa uchwała rozprawia się z wnioskiem Wydziału Zarządzania w okrutny sposób. Wytyka istotne braki merytoryczne – brak bilansu wydziałowej kadry, warunków jej zatrudnienia (chodzi tu o pierwszoetatowość lub jej brak), nie oznaczono specjalności naukowej pracowników, nie został przedstawiony plan studiów i program nauczania dla studiów zaocznych, a dla studiów dziennych – nie spełniał wymogów. Tych zarzutów jest więcej, przytoczyłem tu tylko te najważniejsze. Przypomnijmy jeszcze, że w ubiegłym roku ten sam wydział, z podobnym skutkiem, ubiegał się o kierunek *stosunki międzynarodowe*.

Informację taką można by skwitować krótko – no cóż, tym razem się nie udało. Zresztą wnioskować i prosić może każdy i o wszystko. Sprawa jest jednak znacznie poważniejsza. Narusza bowiem wiarygodność Uniwersytetu nie tylko w gremiach opiniujących naszą potencję edukacyjną przez wytknięcie braku zespołu kompetentnych specjalistów, lecz także wobec kandydatów, którzy mają prawo wątpić, czy każdy inny wybrany kierunek studiów będzie na pewno prowadzony w Zielonej Gó-

rze. Sam wnioskodawca także strzelił sobie gola – Wydział Zarządzania powinien się jednak kojarzyć z najwyższymi standardami organizacji, a osobom przygotowującym wnioski trudno będzie udowodnić studentom, że sztuka zarządzania nie kończy się nawet na najdoskonalszej teorii.

Wydział, jak się zdaje, nie przejął się opinią komisji akredytacyjnej, bo nadal przedstawia *ekonomię* jako aktualną, choć warunkową (bo z „gwiazdką”) ofertę kształcenia. Tak też było podczas *Dni Otwartych Uniwersytetu*.

Trzeba mieć też jednak świadomość, że każdy następny wniosek wydziałowy będzie sprawdzany przez komisję akredytacyjną z uzasadnioną podejrzliwością. Opowiadał mi jeden z profesorów, który uczestniczy w pracach zespołu akredytacyjnego swojej specjalności, że komisja podchodzi do spraw jakości kształcenia bardzo poważnie. Jego zespół wątpliwej jakości wnioski odkłada po prostu na odrębną półkę, każdy wnioskodawca ma osobną teczkę. Zresztą środowisko samodzielnych pracowników nauki jednej dyscypliny akademickiej nie jest zbyt liczne, z reguły wszyscy się znają. Sam wniosek o uruchomienie nowego kierunku jest rygorystycznie sformalizowany, a wymogi określone specjalnym rozporządzeniem ministra.

I jeszcze jedno – wspomnianych „gwiazdek” w ofercie edukacyjnej nie powinno być w ogóle. Ustawa o szkolnictwie wyższym stwierdza bowiem jasno, że warunki rekrutacji uczelnia ogłasza na co najmniej 9 miesięcy przed początkiem następnego roku akademickiego (art. 141 ustawy). Ale tu już grzeszą wszystkie wydziały, bo w początkach marca materiały do informatora dla kandydatów na studia nie były jeszcze gotowe.

Można mi zarzucić czarnowidztwo, bo opinia komisji akredytacyjnej to jeszcze nie decyzja ministra. Ale który z ministrów odważy się podjąć taką decyzję, skoro gabinetowi Millera coraz uważniej patrzy się na ręce?

ap